

Zatrzymane tabory

Piotr Jacek Krzyżanowski

W 1964 roku władze PRL zakazały Cyganom wędrować taborami. Rozwiązały w ten sposób tzw. zagadnienie cygańskie w powojennej Polsce.

Komuniści nie chcieli tolerować w Polsce ludzi, którzy ze względu na swoją kulturę i tryb życia nie zamierzali poważnie traktować ideologii nakazującej im rezygnację ze swojej tożsamości i dołączenie we wszystkich przejawach życia do „ludu pracującego miast i wsi”. Według władz przeszłości w osiągnięciu tego celu był prowadzony przez Cyganów wędrowny tryb życia, a sposobem usunięcia tej przeszkody miało się stać przeprowadzenie akcji osiedleńczej.

W związku z tym podjęto wiele działań, które doprowadziły ostatecznie do porzucenia przez Cyganów koczowniczego trybu życia. Ich kulminacją miała miejsce pół wieku temu – wiosną 1964 roku. Realizacja wizji jednorodnego społeczeństwa socjalistycznego sprawiła, że w ciągu kilku lat zniknęły z polskich dróg cygańskie tabory. Cy-

ganie, którzy pamiętają wprowadzony w 1964 roku zakaz wędrowki, mówią wprost o swojej tragedii: „podcięto nam skrzydła i zamknięto nas w klatce”. Do dziś nie jest znana liczba Cyganów, którzy z tego powodu odebrali sobie życie.

„Element niepożądany”

W okresie II wojny światowej ziemie polskie okupowane przez III Rzeszę stały się jednym z głównych miejsc eksterminacji Cyganów w Europie. Zwożeni przez Niemców z państw podbitych oraz z samych Niemiec, ginęli w getcie łódzkim i getcie warszawskim, w obozach pracy i obozach koncentracyjnych utworzonych na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Cyganów polskich najczęściej zabijano na miejscu schwywania podczas organizowanych obław. Symbolem pozaobozowej ekster-

minacji stała się likwidacja przez Niemców w lipcu 1943 roku blisko stuosobowej osady cygańskiej w miejscowości Szczurowa w Małopolsce. W sumie na terenie okupowanego kraju Niemcy wymordowali ok. 35 tys. Cyganów.

Po zakończeniu wojny na leśnych traktach ponownie pojawiły się tabory. Cyganie dołączyli do rzeszy osób przemieszczających się i przemierzających kraj w wyniku następstw wojny i zmiany granic. Wielu z nich przywędrowało do powojennej Polski ze wschodnich terenów II Rzeczypospolitej. Starali się żyć jak dawniej, jeżdżąc taborami z miejsca na miejsce i trudniąc się swymi tradycyjnymi zajęciami: muzykowaniem, kowalstwem, handlem końmi oraz wróżbiarstwem. Fakt, że Cyganie w pierwszych latach powojennych mogli w Polsce swobodnie wędrować, nie oznacza, że nie byli przedmiotem zainteresowania władz państwowych. Wojewoda poznański Feliks Widy-Wirski ▶



▶ Tańczące Cyganki, lata sześćdziesiąte lub siedemdziesiąte

już w październiku 1945 roku zaniepokoił się dużym napływem Cyganów na Ziemię Zachodnie. Przypuszczał, że zjawisko to było związane z ogólną akcją repatriacyjną, a także z nielegalnym przekraczaniem granicy przez Cyganów. W związku z tym 24 października wydał Okólnik nr 98 w sprawie zwalczania wędrownych obozów cygańskich. Dokument ten został skierowany do starostów powiatowych i prezydentów miast wydzielonych oraz pełnomocników obwodowych Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Ziemiach Odzyskanych.

Okólnik już w tytule jasno określił cel działań, jakie miał podjąć aparat państwowy na terenie województwa poznańskiego. W wydanym dokumencie Cyganie zostali określani jako element niepożądany z uwagi na uprawiane żebractwo i włóczęgostwo, połączone z różnego rodzaju przestępczością. Ponadto, zdaniem wojewody poznańskiego, w obozach cygańskich schronienia mogli szukać międzynarodowi agenci. Dlatego też polecił podległym sobie urzędnikom zmusić Cyganów do podjęcia produktywnej pracy, a jednostki odporne skoszarować. Natomiast konie, których pochodzenia Cyganie nie mogli wykazać, miały im zostać odebrane i przekazane gospodarstwom chłopskim. Tak restrykcyjna polityka względem Cyganów miała zmusić ich do opuszczenia województwa poznańskiego oraz zniechęcić do powrotu w przyszłości. Ministerstwo Administracji Publicznej uznało jednak, że okólnik wojewody

poznańskiego ma żadnych podstaw prawnych, i zaleciło jego anulowanie.

Cyganie mogli się dalej swobodnie poruszać i jednocześnie nadal wtapiali się w setki tysięcy ludzi przemierzających wówczas kraj. Nie oznaczało to jednak, że władze zapomniały o tej społeczności. Okólnik wojewody poznańskiego stanowił zapowiedź przyszłej polityki państwa względem koczujących Cyganów.

Cyganie do pegeerów

W 1949 roku aparat państwowy ponownie skupił uwagę na Cyganach. Władze nie wzięły jednak pod uwagę tego, że społeczność ta nie jest jednolita, lecz dzieli się na różne grupy i rody. Zignorowano również fakt, że oprócz Cyganów wędrownych byli także tacy, którzy już dawno temu zaprzestali koczowniczego trybu życia.

Działania władz polegały w pierwszej kolejności na rozładowaniu największego skupiska osiadłych Cyganów, które wówczas w Polsce znajdowało się w województwie krakowskim. Mieli oni zostać przesiedleni na tzw. Ziemię Odzyskane i zatrudnieni w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Za akcję werbunkową oraz wykonanie całej operacji odpowiadał Wojewódzki Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Krakowie. Przesiedlonym rodzinom cygańskim oferowano lokale mieszkalne oraz doraźną pomoc rzeczową. Cyganie byli przesiedlani przede wszystkim do utworzonych obszarów osiedlenia, wytyczonych na terenie województwa szczyńskiego i wielkopolskiego. Było to działanie dowodzące nieznajomości

psychiki Cyganów, którzy nigdy nie zajmowali się uprawą ziemi i nie posiadali takich umiejętności. Wielu z nich było nieprzyzwyczajonych do dłuższego wysiłku fizycznego. W dodatku źródłem utrzymania dla Cyganów były zajęcia, które wymagały mobilności, np. kowalstwo i kotlarstwo.

W związku z tym akcja przesiedleńcza nie miała szans na powodzenie, czego nie kryły nawet osoby zaangażowane bezpośrednio w jej realizację. Dyrektor Wojewódzkiego Oddziału PUR w Krakowie w sprawozdaniu z 29 kwietnia 1950 roku, skierowanym do Wydziału Przesiedleńczego Zarządu Centralnego PUR w Łodzi, raportował, że „element cygański jest bardzo ruchliwy, sprytny, wybuchowy, solidarny, ale i pracowity”. Dlatego też uważał, że Cyganie odpowiednio pokierowani mogą stać się grupą obywateli pożytecznych dla państwa. Dyrektor Oddziału PUR w Krakowie skarżył się jednak centrali w Łodzi, że przeszkodą w realizacji tych zamierzeń były drwiny ze strony osób z terenu, które miały się zaopiekować Cyganami i traktowały całą akcję niepoważnie.

Faktycznie, Cyganie zazwyczaj po krótkim czasie zniechęcali się do pracy w pegeerach i powracali w rodzinne strony na południu kraju. Jako przyczynę swojej decyzji podawali tęsknotę za najbliższymi, złe samopoczucie w nowym miejscu zamieszkania, zły stan zdrowia, a także niemożność podjęcia ciężkiej pracy fizycznej. Dlatego władze w końcu zarzuciły swój pomysł i skupiły uwagę na osiedleniu koczujących Cyganów i ich stałym zatrudnieniu, czyli tzw. produktywizacji.

► Tabor cygański, 1963 rok



Akcja „C”

Wejście w życie ustawy z 21 lipca 1950 roku o sześcioletnim planie rozwoju gospodarczego i budowie podstaw socjalizmu zbiegło się z wprowadzeniem ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy. Dlatego Cyganie, którzy prowadzili koczowniczy tryb życia i nie podejmowali stałego zatrudnienia, nie mogli zostać zaliczeni do ludu pracującego. Zdaniem władz należało więc przeprowadzić „produktywizację” ludności cygańskiej na wzór radziecki. Dla komunistów największe znaczenie miały pierwsze lata realizacji planu sześcioletniego i w tym też okresie władze centralne oraz terenowe wykazały się największą aktywnością w osiedlaniu i „produktywizacji” Cyganów. Wędrowny tryb życia prowadzony przez Cyganów został uznany za anachronizm. 24 maja 1952 roku prezydium rządu podjęło uchwałę w sprawie pomocy ludności cygańskiej przy przechodzeniu na osiadły tryb życia. Uchwała zobowiązywała prezydium rad narodowych wszystkich szczebli do „wychowawczego oddziaływania na ludność cygańską w kierunku porzucenia przez nią koczowniczego trybu życia i przejścia na tory produktywnego życia osiadłego”. W tym celu Zespół II Prezydium Rady Ministrów wydał podległym jednostkom instrukcję, która określała zasady propagandowego oddziaływania na koczujących Cyganów oraz zewidencjonowania potrzeb Cyganów osiadłych. Prezydium rad narodowych wszystkich szczebli miały zwrócić szczególną uwagę na warunki lokalowe Cyganów oraz posyłanie przez nich dzieci do szkół. Władze po raz pierwszy jasno dały do zrozumienia, że w Polsce Ludowej będą tolerowały tylko tych Cyganów, którzy porzucili koczowniczy tryb życia i podjęli stałe zatrudnienie.

Warunkiem powodzenia akcji osiedleńczej oraz tzw. produktywizacji Cyganów było ustalenie ich liczby. Postanowiono więc policzyć Cyganów na terenie kraju. 2 września 1952 roku Komendant Główny Milicji Obywatelskiej wydał zarządzenie w sprawie zewidencjonowania i kontroli ruchu ludności cygańskiej. Operacji nadano kryptonim: akcja „C”.



► Tablica na domu przy ul. Kosynierów Gdyńskich w Gorzowie Wielkopolskim

Jej plany zostały opracowane przez wojewódzkie i powiatowe komendy MO przy współpracy z prezydiami wojewódzkich i powiatowych rad narodowych. Sposób działania uzgodniono też z komitetami wojewódzkimi i powiatowymi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Akcja „C” została przeprowadzona na terenie całego kraju od 22 do 24 września 1952 roku. Łącznie wzięło w niej udział 296 ekip ewidencyjnych, które spisały 8878 Cyganów (4802 osiadłych i 4076 koczujących). W wyniku przeprowadzonej akcji ewidencyjnej okazało się, że największe grupy koczujących Cyganów występują na terenie województw poznańskiego, warszawskiego, olsztyńskiego, wrocławskiego i zielonogórskiego.

Tabor Papuszy

W 1947 roku po raz pierwszy w Gorzowie Wielkopolskim zatrzymał się tabor Cyganów przybyłych z Wołynia. Szlak jego wędrówek na ziemiach zachodniej Polski przebiegał pomiędzy Szczecinem, Stargardem Szczecińskim, Pyrzycami, Gorzowem Wielkopolskim, Świebodzinem, Zieloną Górą i Żaganiem. Ostatecznie w 1952 roku tabor osiadł na stałe w Gorzowie Wielkopolskim.

Składał się z rodzin o silnych tradycjach muzycznych: Wajsów, Krzyżanowskich, Dębickich, Korzeniowskich, Jaworskich, Siwaków i Zielińskich. Miał orkiestrę z tak znanymi muzykami, jak Dionizy Wajs, który grał na harfie, czy skrzypek Karol Siwak. Z taborem byli również związani Bronisława Wajs, pseudonim Papusza (żona Dionizego Wajsa), i jej krewny Edward Dębicki, założyciel cygańskiego zespołu muzycznego Terno.

Twórczość poetką Papuszy odkrył literat Jerzy Ficowski. W Gorzowie Wielkopolskim Papusza zamieszkała na stałe w 1953 roku i jako poetka cygańska została uznana przez władze terenowe za „duchowego przewodnika” miejscowych Cyganów. W związku z tym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gorzowie Wielkopolskim postanowiło przyznać jej mieszkanie o dobrym standardzie. Chodziło o to, aby przykład poetki i warunków, w jakich żyła, zachęcił wędrujących Cyganów do osiadłego trybu życia. Jednak dogodne warunki lokalowe, jakie miała mieć zapewnione Papusza, nie pokrywały się do końca z rzeczywistością. Pierwsze jej mieszkanie, znajdujące się w ponemieckim domu przy ul. Młyńskiej 6, było w bardzo złym stanie. Kolejne przydzielone poetce, przy ul. Kosynierów Gdyńskich 20, poprawiło jej warunki mieszkaniowe, było jednak nadal bardzo skromne. Dom Papuszy stoi do dziś w pobliżu parku zwanego przez gorzowian Parkiem Róż.

► Pomnik Papuszy w gorzowskim Parku Róż



Fot. P. J. Krzyżanowski

Było to miejsce często odwiedzane przez poetkę. Obecnie znajduje się tam jej pomnik.

Kontrola i paszportyzacja

Z uwagi na to, że w 1952 roku tylko część Cyganów została objęta ewidencją, ponownie do tego zadania władze powróciły trzy lata później w ramach tzw. paszportyzacji ludności cygańskiej. Zaplanowaną ogólnie akcją poprzedziło rozeznanie przez posterunki i komisarjaty MO rozmieszczenia wędrownych taborów cygańskich oraz liczby znajdujących się w nich osób. Akcja paszportyzacji przeprowadzona została na terenie całego kraju od 7 do 10 marca 1955 roku.

W rezultacie objęto nią ogółem 6174 osób z 271 taborów i wydano 2415 tymczasowych zaświadczeń tożsamości oraz sporządzono 1304 akty stanu cywilnego. Cyganom, którym wydawano następnie dowody osobiste, wystawiano dodatkowe metryczki. Zawierały one dane personalne oraz odciski linii papilarnych. Metryczki były załączane do specjalnej kartoteki utworzonej w Oddziale Ewidencji Ludności i Dowodów Osobistych Komendy Głównej MO.

Z kartoteki miały korzystać pionierzy operacyjne MO, a zawarte w niej dane miały uniemożliwić wydanie drugiego dowodu osobistego. Przeprowadzona akcja paszportyzacji miała ułatwić władzom kontrolę wędrujących Cyganów oraz zapatrzenie ich w dokumenty tożsamości.

Działania aparatu administracyjnego, prowadzone na podstawie Uchwały Prezydium Rządu z 24 maja 1952 roku o pomocy ludności cygańskiej przy przechodzeniu na osiadły tryb życia, napotykały opór Cyganów. Zdecydowana większość grup cygańskich nadal wędrowała, czyniąc niekiedy pozorne gesty lojalności wobec władz. Na przykład chcąc zorientować się, jak będą odnosić się do nich władze lokalne, Cyganie składali deklaracje osiedlenia się w określonej miejscowości i następnie – po krótkim postoju – ponownie wyjeżdżali w nieznanym kierunku. Doprowadziło to do napięć i nasilenia ze strony władz państwowych uprzedzeń wobec Cyganów.

Ci zaś nie potrafili zrozumieć postępowania urzędników. Przypuszczali zresztą, że są to działania przejściowe.

Kres wędrowki

Władze doszły do wniosku, że błędem było skupianie się na pomocy materialnej dla Cyganów i liczenie, że przykład osiadłych członków tej społeczności zachęci koczujących do porzucenia wędrowki. Uznały także, że dotychczasowa polityka państwa względem koczujących Cyganów była zbyt liberalna wskutek braku konsekwencji w egzekwowaniu przestrzegania przez nich porządku prawnego. Wskrzyszono w prasie i radiu negatywne stereotypy Cyganów. Koczujący zostali naznaczeni jako włóczędzy i złodzieje, uciążliwi dla otoczenia. Zabieg ten miał ułatwić wprowadzenie planowanego od dłuższego czasu zakazu wędrowki. Zmiana nastawienia władz państwowych automatycznie spowodowała przeorientowanie wizerunku koczujących Cyganów w świadomości społecznej, wywołując powszechną niechęć do wędrujących taborów.

Na początku 1964 roku władze PRL postanowiły ostatecznie rozprawić się z koczującymi Cyganami. 5 lutego na posiedzeniu kolegium MSW zapadła decyzja o zwalczaniu wędrownych taborów cygańskich. Wiosną 1964 roku Cyganie zostali poinformowani przez pracowników prezydiów rad narodowych, że mają pozostać już na stałe w miejscu zimowego postoju, a wszelkie próby wędrowki będą surowo karane. Wobec podejmujących wędrowkę miały być rygorystycznie stosowane przepisy karno-administracyjne. Karano Cyganów na przykład za wzniecanie ognisk, za brak sprzętu przeciwpożarowego, wyrąb drzew w lesie, niszczenie dróg, nieprzestrzeganie przepisów o ruchu pojazdów zaprzęgowych (okielzanie zwierząt, prowadzenie zwierząt luzem, przeciążenie, spanie podczas jazdy), a także za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych. Naruszenie obowiązujących przepisów karno-administracyjnych pociągało za sobą niezwłoczną sankcję, ponieważ władze przewidziały orzekanie

w trybie przyspieszonym kar grzywny z zamianą na karę aresztu.

W ciągu kilku miesięcy wszelka wędrowka została niemal całkowicie uniemożliwiona. 23 marca 1965 roku, na posiedzeniu kolegium MSW pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Mieczysława Moczara, stwierdzono, że problem koczujących Cyganów zamiera, a władza dysponuje dostatecznymi środkami, by sukcesywnie rozwiązywać trudności związane z tym zagadnieniem. W 1967 roku wędrowny tryb życia prowadziło już tylko około 120 rodzin. W lipcu tegoż roku MSW zobligowało kierowników urzędów spraw wewnętrznych prezydiów wojewódzkich rad narodowych oraz komendantów wojewódzkich MO do niezwłocznego powiadamiania o pojawieniu się na ich terenie wędrownych taborów cygańskich oraz zastosowanych wobec wędrujących Cyganów sankcjach. Zadanie miało ułatwić system śledzenia ruchu wędrownych taborów oparty na sołtysach, służbach leśnych oraz MO. Tropienie i zwalczanie wędrownych taborów cygańskich trwało w Polsce jeszcze do połowy lat siedemdziesiątych XX wieku.

Dla osiedlonych Cyganów nie było już powrotu do wędrownego trybu życia. Nie chcieli osiedlać się na wsiach, woleli miasta i miasteczka, bo i tak przenosili się z miejsca na miejsce. Nie mogąc jeździć taborami, przemieszczali się pociągami oraz coraz częściej samochodami. Obecnie Cyganie tworzą skupiska nie większe niż 200–300 osób.

Z dzisiejszej perspektywy można powiedzieć, że z czasem Cyganie, dostosowując się do warunków zewnętrznych, sami ograniczyliby prowadzenie koczowniczego trybu życia. Byłby to jednak z pewnością proces dłuższy od tego, który został zakreślony ramami przymusowej akcji osiedleńczej. 📌

dr Piotr Jacek Krzyżanowski – adiunkt na Wydziale Administracji i Bezpieczeństwa Narodowego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, członek założyciel gorzowskiego Stowarzyszenia Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej im. Papuszy, współautor książki *Cyganie. Mity i fakty* (2002)